

# Islamskie oblicze europejskiego antysemityzmu

James Kirchick

**Wydarzenia w Szwecji, które nastąpiły bezpośrednio po deklaracji Trumpa, powinny wywołać spóźnioną, ale szczerą dyskusję o prawdziwych źródłach europejskiego antysemityzmu.**

Szwecja, jak głosi narracja, jest socjaldemokratyczną krainą Shangri-La, a jej historia masowej muzułmańskiej imigracji ma być wszędzie wychwalana i naśladowana. Sugerowanie czegoś przeciwnego jest dowodem rasizmu lub faszyzmu.

Tak więc usłyszeliśmy od przedstawicieli naszych elit medialnych, byłych urzędników administracji Obamy i profesjonalnych działaczy pokojowych, że gwałtowne antyżydowskie zamieszki w Szwecji, między innymi obrzucenie przez 20 zamaskowanych mężczyzn koktajlami Mołotowa synagogi, w której podziemiach ukrywała się grupa młodzieży, a dzień wcześniej demonstracja setek muzułmanów na ulicach Malmö krzyczących: „Chcemy odzyskać naszą wolność i będziemy strzelać do Żydów”, to wina Donalda Trumpa. Konkretnie, oświadczenia Trumpa, że USA uzna Jerozolimę za stolicę Izraela. Prawdopodobnie Trump był także przyczyną wymachiwania przez tłumy flagami Hezbollahu i wykrzykiwania eksterminacyjnych haseł niedaleko Pomnika Pomordowanych Żydów Europy w Berlinie.

Ale zejdźmy na ziemię: szwedzkie problemy nie mają nic wspólnego z Donaldem Trumpem. Napisała o nich nieco ponad pięć lat temu szwedzka dziennikarka Paulina Neudig, która poinformowała, że żydowskie rodziny opuszczają Malmö i wyjeżdżają do Izraela w obliczu niesłabnącej antysemickiej wrogości ze strony muzułmańskich imigrantów. Jak powiedział jednemu z lokalnych serwisów informacyjnych Freddy Gelberg,

rzecznik obłożonej społeczności żydowskiej w Malmö: „Jesteśmy ostrożni. Nie chcemy eksponować wisiorów z Gwiazdą Dawida na szyi lub innych żydowskich symboli”.

Nie można winić Donalda Trumpa za to, że muzułmanie ponownie odgrywają Noc Kryształową na ulicach Amsterdamu. Ani Izraela. Można winić Europejczyków. Po próbach rozwiązania przez nazistowskie Niemcy „żydowskiego problemu” nastąpiły dziesięciolecia wywołującego mdłości pobłażania dla arabskich i muzułmańskich fantazji o zlikwidowaniu Izraela oraz założenie, że każde niekorzystne zdarzenie w jednostronnym w większości „procesie pokojowym” pomiędzy Izraelem a światem arabskim i wszelkie rzeczywiste lub wyimaginowane upokorzenia Palestyńczyka przez jakiegokolwiek Izraelczyka – arabskie wykroczenia przeciwko Palestyńczykom lub innym Arabom się nie liczą – to naturalny powód, by ludzie atakowali i mordowali Żydów na całym świecie.

Zachęcanie biednych i pozbawionych praw muzułmanów do kiszienia się w propagandzie nienawiści, tak żeby przekierowywali swoje urazy z leniwych i skorumpowanych władców na „syjonistów”, jest wyświechtaną sztuczką, której ulegają ludzie ukształtowani przez stulecia kolonialnej administracji, zwłaszcza po Holokauście.

Europa stała się bogata dzięki takim groteskom, które również stanowią wygodny wentyl bezpieczeństwa dla społecznego i ekonomicznego niezadowolenia osób społecznie wykluczonych, wraz z dawką usprawiedliwienia dla będącej w żywej pamięci masowej eksterminacji ogromnej większości europejskich Żydów, która dokonała się w komorach gazowych i przed plutonami egzekucyjnymi. (...)

Zaciemnianie sposobów, w jakie muzułmanie faktycznie atakują Żydów w Europie i na Bliskim Wschodzie, napędzane przez propagandę nienawiści produkowaną przez innych muzułmanów, polega na angażowaniu się w równie niebezpieczne zaprzeczanie. Ostatnie wydarzenia powinny sprowokować dawno już spóźnioną,

szczerą dyskusję na temat antysemityzmu w Europie, o którego źródłach ludzie boją się mówić – a powinni.

Wzrost ruchów nacjonalistycznych na kontynencie w ostatnich latach doprowadził wielu do założenia, że głównym odpowiedzialnym za odradzający się antysemityzm jest skrajna prawica. Ale fakty wskazują, że założenie to jest fałszywe: znęcanie się nad Żydami w Europie pochodzi głównie ze strony muzułmanów, a lewica zajmuje w tym drugie miejsce.

W 2012 r. Europejska Agencja Praw Podstawowych zapytała Żydów z całej Europy o osobiste doświadczenia związane z incydentami antysemickimi. Żydzi we Francji, Szwecji, Niemczech i Wielkiej Brytanii w przeważającej części zgłosili jako sprawców muzułmanów.

Zgodnie z analizą ankiety przeprowadzoną na zlecenie Centrum Studiów nad Holokaustem i Mniejszościami Religijnymi oraz Centrum Badań nad Ekstremizmem na Uniwersytecie w Oslo: „Badania postaw potwierdzają ten obraz, antysemickie postawy są znacznie bardziej rozpowszechnione wśród muzułmanów niż wśród ogółu ludności w Europie Zachodniej”.

Praktycznie wszystkie morderstwa o podłożu antysemickim (Paryż 2006, Toulouse 2012, Bruksela 2014, Paryż 2015, Kopenhaga 2015, Paryż 2017) w Europie zostały popełnione przez brutalnych islamistów, którzy twierdzili, że działają w imię islamu – i były oklaskiwane przez niezliczonych muzułmanów na portalach społecznościowych na całym świecie. We wszystkich przypadkach, z wyjątkiem Niemiec, drugim najczęstszym sprawcą antysemickich prześladowań byli lewacy.

To, że dane te pochodzą od samych zainteresowanych – i to, że wiele rządów europejskich odmawia opublikowania statystyk dotyczących natury nienawiści do Żydów, z którymi mają do czynienia – wskazuje na powściągliwość w dyskusowaniu o roli islamu i imigracji muzułmańskiej w rozprzestrzenianiu się antysemityzmu na kontynencie.



## Synagoga w Göteborgu

Czasami, podobnie jak w przypadku orzeczenia niemieckiego sędziego, który uznał, że obrzucenie koktajlami Mołotowa synagogi w Niemczech w 2014 roku, nie było przestępstwem na tle nienawiści, ale aktem politycznego protestu, władze odmawiają uznania istnienia problemu.

Podobna dynamika ma wpływ na to, jak rozmawiamy o terroryzmie. Porównajcie reakcje dwóch wybitnych muzułmanów na przemoc inspirowaną islamizmem: muzułmanin, który przeszedł na protestantyzm i ponownie na islam, Reza Aslan, twierdzi, że terroryzm w wykonaniu osób uważających się za muzułmanów, działających w imię islamu, nie ma „nic wspólnego” z islamem.

Po zamachach terrorystycznych przed Pałacem Westminsterskim, muzułmański burmistrz Londynu, Sadiq Khan, powiedział: „Jestem zły i wściekły, że ci trzej mężczyźni usiłują usprawiedliwić swoje działania używając wiary, do której należę”. Reakcja tego drugiego przywódcy społeczności muzułmańskiej – który uznaje ideologiczną rolę islamu w terroryzmie – jest lepsza niż beztróskie twierdzenie, że islam nie ma „nic wspólnego z” terroryzmem.

Albo rozważcie reakcję na niedawne uwagi Karla Lagerfelda. „Nie można – nawet jeśli dzielą te wydarzenia dziesięciolecia – zabić milionów Żydów, żeby na ich miejsce sprowadzić miliony ich najgorszych wrogów”, powiedział guru francuskiej mody w telewizji. I setki osób poskarżyły się francuskiemu regulatorowi medialnemu, domagając się ukarania Lagerfelda za „mowę nienawiści”.

Jednak Lagerfeld nie może zostać potraktowany jak jakiś reakcyjny ksenofob. „Merkel miała już miliony i miliony

[imigrantów], którzy są dobrze zintegrowani i pracują, i wszystko jest w porządku” – wyjaśnił w tym samym programie. Z drugiej strony o Alternatywie dla Niemiec, która zdobyła we wrześniu 94 mandaty w niemieckim Bundestagu, Lagerfeld powiedział: „Wstydzę się za Niemcy”.

Biorąc pod uwagę łatwość, z jaką wielu komentatorów odwołuje się do Holocaustu, żeby przedstawić argumenty przemawiające za przyjęciem do Europy nieograniczonej liczby muzułmańskich imigrantów – bez względu na to, jak ten napływ wpłynie na społeczność żydowską, która już żyje w oblężeniu – trudno mi zrozumieć, dlaczego szczególnie to odwołanie do Shoah miałoby być zakazane.

Niebezpieczeństwo, że rządy i prasa nadal będą negować rzeczywistość brutalnego antysemityzmu i realne niebezpieczeństwa, jakie stwarza ogromna liczba imigrantów z krajów o większości muzułmańskiej – bez rzeczywistego wysiłku i możliwości przejścia przez nich przez proces akulturacji z zachodnimi normami społecznymi i politycznymi, podczas gdy obwinia się „skrajną prawicę i „neonazistów” za antysemityzm i ataki na muzułmanów – powinno być jasne dla każdego myślącego człowieka.

Próby redagowania rzeczywistości mogą sprawić, że ludzie wierzący w nieudany wielokulturowy eksperyment w Europie poczują się lepiej, ale faktycznie zwiększa to siłę ruchów politycznych, które uważają za odrażające. Niedopuszczanie do dyskusji o „wrażliwych” tematach podczas publicznych debat jest główną przyczyną, dla której druga co do wielkości partia w Szwecji ma korzenie w ruchu neonazistowskim i dlatego skrajnie prawicowa partia weszła do niemieckiego Bundestagu po raz pierwszy od lat pięćdziesiątych.

Ostatnie wydarzenia w Europie jeszcze raz podkreślają to, że musimy być w stanie rozmawiać (a nie tylko przyjąć do wiadomości) o niekorzystnych skutkach masowej muzułmańskiej imigracji, szczególnie dla społeczności żydowskiej, bez

automatycznego przechodzenia do oskarżeń o „islamofobię” – terminu, który, jak to powiedział były socjalistyczny premier Francji, Manuel Valls, jest używany do „unieważnienia jakiegokolwiek krytyki ideologii islamistycznej... żeby uciszyć ludzi”.

Oczywiście nie wszyscy muzułmanie są winni brutalnym działaniom niewielkiej grupy. Większość muzułmanów w Europie nie chce też narzucić prawa szariatu całemu kontynentowi. Ale równie niebezpieczne jest udawanie, że islam nie ma nic wspólnego z tym, że Żydzi ponownie ukrywali się w piwnicach synagog, obawiając się o własne życie.

Xsara na podstawie:  
<http://www.tabletmag.com/scroll/251256/last-night-in-sweden>

**James Kirchick** jest komentatorem magazynu „Tablet”, wykładowcą w Center on the United States and Europe przy Brookings Institution. Autor książki „The End of Europe: Dictators, Demagogues and the Coming Dark Age„. Twitter [@jkirchick](#).